Barbara Szelągowska Wielkanocne pyszności.

W przedszkolu na każdym kroku widać było zbliżającą się Wielkanoc. W wazonach stały bazie, a obok – koszyczki z jajkami. Wszystkie zawieszone dekoracje też przypominały o świętach. Słońce każdego kolejnego dnia coraz mocniej świeciło. Ada, podobnie jak inne dzieci z jej grupy, nie mogła doczekać się świąt. Pani opowiadała o tradycjach wielkanocnych.

– A może zrobimy sobie mazurka? I jeszcze babkę i szynkę. Nie może też zabraknąć chleba i jajek!

– Ale jak my to wszystko sami zrobimy? – dopytywał Kamil. – To naprawdę dużo pracy. Widziałem, jak babcia piekła ciasto.

Pani tajemniczo uśmiechnęła się do dzieci.

– Tak naprawdę zrobimy dziś te wszystkie smakołyki, ale one nie będą nadawały się do jedzenia. Wykonamy je z masy solnej, potem wypieczemy i pomalujemy. A na koniec urządzimy kącik wielkanocny.

– Ale fajny pomysł – zawołał Kamil.

Ada zrobiła wielką babę wielkanocną, a Kamil – szyneczkę. Inne dzieci też starały się jak mogły.

Po pomalowaniu i ułożeniu na stoliczku wszystkie „smakołyki” wyglądały jak prawdziwe, zwłaszcza baba z lukrem.

Po podwieczorku do sali średniaków przyszły w odwiedziny starszaki.

– Ale macie tu pyszniutkie pyszności! – oblizując się, zawołał Maciek i wyciągnął rękę po babę. W ostatniej chwili przed zjedzeniem powstrzymał go Olek.

– Dlaczego nie mogę się poczęstować? Trzeba jeść szybko, póki świeże. Potem już nie będą takie dobre.

– Maciek, przyjrzyj się uważniej tym smakołykom. Przecież one są z masy solnej. Jeszcze mógłbyś sobie przez nie połamać zęby. Najlepiej poczekaj na prawdziwy wielkanocny stół i prawdziwe pyszności.

Maciek przytaknął głową, ale i tak ukradkiem – kiedy nikt nie patrzył – powąchał babkę. Skrzywił się, zawiedziony, i rad nierad postanowił jednak poczekać na święta.